

BRUNO DRWEŃSKI\*

Sorbonne Paris Cité

ORCID: 0000-0002-4362-7570

## Chaos, czyli nowa forma wojny światowej w erze globalizmu

### Chaos, or new form of world war in the globalism age

#### CYTOWANIE

Drweski Bruno (2019). *Chaos, czyli nowa forma wojny światowej*. „Studia Krytyczne” Nr 8: 43–66.

#### ABSTRAKT

Po upadku świata dwubiegunowego Stany Zjednoczone pozostały jedynym supermocarstwem na świecie, ale inwestycje militarne nie zmniejszyły się, a liczba wojen, w których były zaangażowane bezpośrednio lub pośrednio, zamiast zmniejszać się z roku na rok wzrastała. O ile w czasach zimnej wojny konflikty można było tłumaczyć walką ideologiczną i przeciwstawnym programem społecznym przeciwników, nie było już poniekąd powodu do wojen na obszarach, gdzie obowiązywały wszędzie reguły społeczeństwa rynkowego. Zmusza to badacza do ponownego odkrycia kategorii imperializmu, żeby tłumaczyć przyczyny obecnych wojen, akurat w chwili, kiedy stale zmniejszają się stopy zysku przedsiębiorstw kapitalistycznych i wzrastają możliwości kompleksu militarno-przemysłowego.

#### SŁOWA KLUCZOWE

imperializm, islam, kapitał, zysk, terroryzm, mocarstwo, prekariat, strategia, chaos

#### ABSTRACT

After the collapse of the bipolar world, USA remained the only superpower in the world, but military investments did not diminish so the number of wars in which they were engaged directly or indirectly instead of decreasing each year. While during the Cold War period conflicts could be explained by the ideological struggle and opposed social programs, there was no more reason to justify wars in countries where the rules of market society were in force everywhere. What forces the researcher to re-discover the category of imperialism in order to explain the causes of the present wars, at the very moment when the profit rates of capitalist enterprises are constantly decreasing and the capabilities of the military-industrial complex are increasing.

#### KEY WORDS

imperialism, Islam, capital, proffit, terrorism, superpower, precariat, strategy, chaos

---

\* Inalco, 65 rue des Grands Moulins, 75214 Paris Cedex 13, Francja; e-mail: drweski.bruno@orange.fr

## Wprowadzenie

Naukowa analiza stosunków społecznych i międzynarodowych prowadzona od ponad dwóch wieków udowodniła, że można badać racjonalnie źródła wojen w oparciu o analizy interesów społecznych i ekonomicznych, które stanowią bazę, na której rozwijać można dopiero potem badania nad elementami bardziej subiektywnymi, psychologicznymi, ideologicznymi, religijnymi, narodowymi i innymi nieuzasadniającymi wojny. Po rozwiązaniu ZSRR, kiedy zasady liberalizmu gospodarczego i politycznego zaczęły panować bezkonkurencyjnie na nieomal całym świecie, rozpowszechniono wtedy tezę jakoby państwa demokratyczne i wolnorynkowe nie wojują ze sobą<sup>1</sup>. Skoro po roku 1991 nie było już prawie wiodących mocarstw nie uznających zasady wolnego rynku i porządku demokratycznego, trzeba zapytać, dlaczego liczba wojen, która powinna była się zmniejszać, od tego czasu zwiększyła się. Od Konga po Libię, od Jugosławii po Afganistan, od Iraku po Syrię, od Palestyny po Jemen, liczba konfliktów, w których zaangażowane były główne mocarstwa, stale wzrastała, a po jakimś czasie mieliśmy także znowu do czynienia z nieufnością panującą w stosunkach między mocarstwami, co doprowadziło do ponownego budowania „obrazów wroga”, najpierw w postaci terroryzmu i islamu, a potem w postaci wrogości między państwami bądź co bądź „wolnorynkowymi” i nawet o pluralistycznej strukturze politycznej, jak Rosja, Iran, Wenezuela, Nikaragua itd. To zjawisko dzieje się jednak w momencie, kiedy demokracja liberalna i pluralistyczna wchodzi w kryzys w państwach zachodnich wraz z wzrostem tzw. populizmów jako reakcji na rezultaty procesu koncentracji mediów i struktur ekonomiczno-politycznych. Należy przy tym uwzględnić fakt, że obecne konflikty zbrojne dotyczą zarówno państw, określanych jako mniej lub bardziej autorytarne, jak i państw, gdzie odbywają się regularnie wybory pluralistyczne, ale które mają to do siebie, że prowadzą politykę ekonomiczną kalkulowania na bazie interesów narodowych i stosujących taką czy inną formę interwencjonizmu państwowego. Skoro w tych konfliktach uczestniczą, bezpośrednio lub pośrednio, główne mocarstwa światowe, nie można traktować tych sporów jako czysto „lokalnych”, nawet jeśli ich korzenie tkwią po części w warunkach lokalnych. Należy więc zastanawiać się nad źródłem i nad siłą napędową wojen, które tkwią jednak w głównych mocarstwach militarnych świata, skoro one produkują nieomal całą broń używaną w tych konfliktach. Ta sytuacja zmusza więc politologów do odnalezienia często zapomnianej na fali liberalnej „euforii” po 1991 roku kategorii imperializmu. Pojęcie, które staje się na nowo potrzebne, żeby móc analizować w miarę obiek-

<sup>1</sup> Zapominając przy tym, że pierwsza wojna światowa wybuchła po tym jak demokratycznie wybrane parlamenty Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii uchwaliły kredyty wojenne legalizujące rozpoczęcie wojny.

tywnie ekonomiczne, strategiczne i społeczne źródła obecnych napięć, konfliktów i wojen. Pierwsze poważne wojny po rozwiązaniu „wspólnoty socjalistycznej” rozwijały się w momencie, kiedy Rosja rozsypała się i utraciła wtedy faktyczny status mocarstwa, Chiny były jeszcze bardzo słabe wojskowo i ekonomicznie, a Iran nie stał się jeszcze taką potęgą naukowo-techniczną, co obecnie<sup>2</sup>. Należy się najpierw skoncentrować nad wojennogennymi czynnikami istniejącymi w krajach, które były wówczas mocarstwami wiodącymi pod kątem gospodarczym, ideologicznym i militarnym – zarówno przed rokiem 1991, jak i potem – co szczególnie dotyczy USA, które do dziś jest bezkonkurencyjnym hegemonom w sferze wydatków zbrojeniowych, produkcji broni i liczby baz wojskowych za granicą. Cokolwiek by nie sądzić o Jugosławii Miloszewicza, o afgańskich talibach czy o Iraku Saddama Husajna, te państwa nie stanowiły w chwili zaatakowania żadnego poważnego zagrożenia dla statusu ówczesnych wiodących mocarstw ze Stanami Zjednoczonymi na czele i one nie mogą więc tłumaczyć racjonalnie ogromu wydatków zdecydowanych na cele militarne oraz liczone w setkach zamorskie bazy wojskowe istniejące w latach 1990. Należy więc się zastanawiać nad dalszym istnieniem tego, przed czym amerykański prezydent Eisenhower ostrzegał w swej mowie pożegnalnej, a mianowicie kompleksu przemysłowo-zbrojeniowego. Bo ten potrafił w USA i w krajach z nimi stowarzyszonych utrzymać swoją pozycję w okresie po 1991 roku, gdy nie miał już żadnego racjonalnego uzasadnienia. I co za tym idzie, nawet jeśli należy rozważać tezę rozpowszechnioną później, że obok imperializmu USA istnieją dziś nowe „rodzące się” imperializmy, chiński, rosyjski i nawet irański, trzeba by zacząć rozważać hipotezę o tym, czy istnieją tam bazy społeczno-ekonomiczne potrzebne do prowadzenia imperialistycznej strategii. Wymaga to niewątpliwie wnikliwych badań naukowych. Będziemy się więc tu koncentrować na tej stronie, gdzie bezsprzecznie kompleks przemysłowo-zbrojeniowy jest najsilniejszym na świecie pod względem siły militarnej i produkcji broni i który prowadzi otwarcie politykę *leadership*, czyli hegemonii, od czasów, kiedy nie miał przed sobą poważnych rywali, co zresztą przyznał w 1991 roku ówczesny prezydent Bush lansując hasło *new world order*, i co jeden z ówczesnych ideologów neokonserwatyzmu nazwał „końcem historii” (Fukuyama 1992).

## Charakterystyka obecnych konfliktów

Od 1945 roku aż do dziś istnienie broni jądrowej tłumaczy, dlaczego nie było nowej wojny ogólnoswiatowej. W czasach zimnej wojny było

---

<sup>2</sup> Zob. Amerykańska strona internetowa *Al Monitor*, którą podaje [presstv.ir](https://www.presstv.ir) (2018), Netanyahu ignore les avancées scientifiques et éducatives de l'Iran, <https://www.presstv.com/DetailFr/2018/10/21/577661/Iran-Israel-Netanyahu-science-progres-scientifique> [20.11.2018].

natomiast wiele lokalnych konfliktów, z których prawie wszystkie dały się sprowadzać do walki między obozem kapitalizmu a obozem socjalizmu realnego. Od czasów końca świata dwubiegunowego mamy natomiast do czynienia ze stałym wzrostem ilości konfliktów zainicjowanych przez siły, które są związane z USA lub ich sojuszników i które toczą wojnę lub są w stanie konfliktu z silami, które także współpracowały bardziej czy mniej wcześniej z Waszyngtonem. Jugosławia i poszczególne republiki jugosłowiańskie, Afganistan talibów, Irak Saddama Husajna, Kongo Kabili, Rosja Jelcyna, Chiny, a nawet Libia Kadafigo i Syria Asada, to państwa, które nie odmawiały współpracy z USA tak przed, jak i po roku 1991. Pytać więc należy, czy mamy do czynienia z rozkładem obozu zachodniego, który traci po kolei sojuszników z jakiegoś wymagającego wyjaśnienia powodu czy z procesem ekonomicznym, w którym globalny już dziś kapitalistyczny trend spadku stop zysku zmusza główne mocarstwo kapitalistyczne do zwalczania wszelkich przejawów samodzielności gospodarczej, nawet ze strony sojuszników lub kandydatów na sojuszników. Czy obecna globalna kryzysowa sytuacja gospodarcza zmusza Stany Zjednoczone do całkowitego podporządkowania sobie wszelkich rynków i do eliminowania wszelkich tworów państwowych prowadzących chociaż do pewnego stopnia samodzielną politykę rozwoju gospodarczego?

Na obecnym etapie dziejów mamy do czynienia ze zlokalizowanymi wojnami, które mogą przybierać różne formy, czysto lokalne lub klasycznego konfliktu między państwami, wojny pozornie chociażby domowe, a także rozwój transgranicznych sieci terrorystycznych przypominających czasy „władców wojny” w Chinach kolonialnych. No i mamy do czynienia jednocześnie z wojnami gospodarczymi w postaci blokad, sankcji, wojen celnych itd. Te wszystkie konflikty rodziły się przeważnie początkowo jako „wewnątrz-zachodnie”, bo one się toczą między dzisiejszymi i wczorajszymi partnerami mocarstw zachodnich. Należy pamiętać, że talibowie, Saddam Husajn, Miloszewicz, Kaddafi, Asad, Putin i wielu innych przywódców dziś potępianych w zachodnich kancelariach było najpierw mile widzianymi gośćmi na spotkaniach dyplomatycznych i okolicznościowych. Można więc uważać, że źródła tych konfliktów rozwijały się początkowo wewnątrz istniejącego systemu, a nabrały z czasem formy konfliktu ze starym „blokiem” państw NATO i ich sojuszników, które nazwano wtedy oficjalnie „społecznością międzynarodową”. Nie było natomiast przeciwnego obozu, lecz co najwyżej powstał z czasem „kontr-blok”, czyli swoista luźna przeciwwaga grupująca państwa na początku mniej lub bardziej ze sobą powiązane. Do dziś nie można zresztą uważać takich organizmów jak Organizacja Współpracy Szanghajskiej, BRICS lub jeszcze inne nie-zachodnie organizacje współpracy międzypaństwowej za jednolity pakt wojskowo-polityczny, podobny do zimnowojennego NATO. Jed-

nocześnie z nową polaryzacją sił, można zaobserwować, że wszystkie nieomal kraje świata wydają się dziś mniej czy bardziej zagrożonymi chaosem ekonomicznym i tarciami wewnętrznymi, społecznymi, etnicznymi, religijnymi, które nie istniały wcześniej, przynajmniej w takim jak obecnie stopniu. Można więc zaryzykować tezę, że o ile socjalizm naukowy potrafił tłumaczyć konflikty w oparciu o analizy sytuacji społecznej i gospodarczej danego społeczeństwa, rosnący obecnie wciąż w większości krajów świata prekariat i rozwarstwienie społeczne, a więc kwestie nierówności, stanowią nadal zasadnicze źródło napięć. Jednakże to zjawisko jest trudniejsze do analizowania w oparciu o klasową analizę, bo „prekariusze” lub „niedoszłe klasy średnie” nie mają jasnych właściwości, takich jak klasa robotnicza, a nawet chłopstwo, i nie są w stanie wypracować wizji, która odpowiadałaby ich interesom i, co za tym idzie, nie mogą rozwijać racjonalnej analizy stosunków międzynarodowych. Poczucie niepewności rośnie więc wszędzie jednocześnie z atomizacją społeczną, co powoduje wzrost poczucia izolacji, paniki, strachu i co za tym idzie rozwój trendów etnocentrycznych i rasistowskich, które, jak zawsze bywało w historii, wypełniły lukę intelektualną w momentach kryzysu społeczno-gospodarczego.

Historia kapitalizmu, a szczególnie dzieje wojen kolonialnych i dwóch wojen światowych, uczy, że system funkcjonujący według reguły cyklicznych kryzysów był w stanie odzyskać równowagę tylko poprzez wojny. Dziś grupa bogatszych państw kapitalistycznych jest w konflikcie z państwami nadal mniej lub bardziej socjalistycznymi, ale także z wszystkimi państwami kapitalistycznymi, które w taki czy inny sposób prowadzą politykę rozwoju gospodarczego względnie niezależnego od reguł globalnego kapitalizmu, niezależnie więc od głoszonej przez nich ideologii. Od kapitalistycznej Rosji po socjalistyczną Kubę, od islamistycznego Iranu po socjalizujące Chin, od socjalizującej Wenezueli po islamizujący Jemen, wszystkie państwa, które nie uznają zasady, że granice muszą być w pełni otwarte dla przepływu kapitałów i towarów z i do USA i które nie zgadzają się handlować w dolarach, mogą się liczyć z naciskami, sankcjami, ingerencjami lub wojnami. W czasach „pierwszej zimnej wojny”, która ograniczyła się do konfliktu między państwami kapitalistycznymi i państwami dążącymi do budowy socjalizmu, mocarstwa kapitalistyczne skorzystały z kapitalistycznej dynamiki powstałej na fali drugiej wojny światowej, więc miały one wówczas wystarczające rezerwy do dalszego rozwoju kosztem narodów kolonialnych czy neokolonialnych. Teraz oni doszli do etapu, kiedy globalizacja doprowadziła do kryzysu, do dezindustrializacji i do delokalizacji produkcji, co spowodowało, że wśród niewielu rozwijających się gałęzi produkcyjnych w „rodzimych” państwach pozostały tylko głównie produkcja broni, leków, narkotyków i chemii.

## „Wielki Bliski Wschód” obszarem głównych sprzeczności globalnych

Tak zwany – za czasów prezydentury drugiego Busha – „Wielki Bliski Wschód”, to dziś geostrategiczna przestrzeń, która leży między wyczerpanymi dziś mocarstwami rozwiniętymi, postkolonialnymi krajami będącymi nadal najczęściej w nędznej sytuacji, a regionami, gdzie rosną w siłę nowe kontr-mocarstwa. To położenie geopolityczne, geo-ekonomiczne, geo-kulturalne, a nawet i geo-społeczne obejmuje akurat jednocześnie względnie ujednoczony krąg kulturowy arabsko-muzułmański (lub arabsko-turecko-perski), co utrudnia badaczom oddzielenie zjawisk kulturowych od zjawisk społecznych i gospodarczych. Ta część planety koncentruje dziś ze szczególnym natężeniem wszystkie sprzeczności świata: ekonomiczne, społeczne, strategiczne, polityczne, kulturowe i z tego powodu ona koncentruje główne konflikty.

Należy pamiętać, że historycznie Morze Śródziemne stanowi jednolitą spuściznę cywilizacyjną, która dopiero potem została podzielona między dwa odłamy monoteizmu, chrześcijaństwo i islam, co często dało wojnom w tym regionie pozory konfliktu religijnego. Należy pamiętać, że konflikty istniejące w czasach kolonialnych i pokolonialnych uważano wtedy głównie za konflikty toczone się między imperializmem a socjalizującymi ruchami narodowyzwoleńczymi. Mało kto się dziś zastanawia nad faktem, dlaczego w latach 1960. i 1970. nie było prawie tzw. islamizmu w krajach islamskich i dlaczego współzycie narodowości, plemion lub religii było wtedy łatwiejsze w Jugosławii, w ZSRR, w Libii, w Iraku i w Jemenie, aniżeli w Stanach Zjednoczonych, w Irlandii Północnej lub w Hiszpanii. Jeśli mowa o integryzmie religijnym, należy także się zastanawiać nad tym, dlaczego zwraca się częściej uwagę na tzw. islamizm, zapominając o ważnej roli neo-ewangelików w polityce wojennej USA lub integrystów żydowskich w polityce Izraela. A masowe „wojny prywatne” i ludobójstwa w Kongu wschodnim, napięcia na Morzu Chińskim, konflikty na wschodniej Ukrainie, na Zakaukaziu lub szwadrony śmierci w Kolumbii itd. mają podobne źródła, co wiele wojen w krajach kręgu muzulmańskiego, ale skoro te terytoria są położone dalej od głównego miejsca „światowej gorączki”, ich konflikty rzadko zajmują podobną uwagę ze strony mainstreamowych mediów.

### Cwane imperium

Palestyński naukowiec osiedlony w Stanach Zjednoczonych, Edward Said, w swym dziele *Kultura i imperializm* zwracał uwagę na potrzebę każdej logiki imperialnej na łączenie kwestii potęgi z polityką legitymizacji. Pierwsza będąca potrzebą dla zapewnienia bezpośredniej dominacji, a druga do opanowania sfery kulturowej i emocjonalnej (Collon



2011). Wyciągając wnioski z doświadczenia kolonialistów zachodnio-europejskich Jankesi po zdobyciu tego, co nazywali „Dzikim Zachodem” i docierając do brzegów Pacyfiku założyli tam studia kinowe w Hollywood, które miały im zapewnić globalne rządy dusz poprzez kulturę i psychologię. A co za tym idzie, Anthony Smith w *The geopolitics of information* stwierdził nie bez racji, że „zagrożenie dla niezależności ze strony komputera od końca XX wieku może się okazać większe niż siła starego kolonializmu. Co jako rezultat może doprowadzić do ogromnego chaosu, do zaostrzenia istniejących społecznych sprzeczności w krajach rozwijających się” (Ammar 2018). Należy tu przypominać, że przez cały okres dekolonizacji i zimnej wojny, USA stale sprzeciwiały się wszelkim uchwałom na forum ONZ zmierzającym do zalegalizowania zasady „prawa do rozwoju”, zgłaszanym zarówno przez kraje socjalistyczne, jak i przez państwa niezaangażowane.

Musimy przy tym przypomnieć ogromną rolę, jaką masowe media odgrywały, żeby uwiarygodnić wojny toczone przeciwko Irakowi, kiedy Stany Zjednoczone w sposób skuteczny potrafiły demonizować osobę ich dotychczasowego partnera Saddama Husajna, co stanowiło zasłonę dymną, która legitymowała wojnę, która – jak się okazało potem – nie miała na celu demokratyzacji Iraku, lecz zapewnienie tam jednocześnie trwałego chaosu, rozbicia etno-religijnego i kontroli nad światowym handlem ropy naftowej (Ammar 2018). Co można dziś po kolejnych doświadczeniach uważać za regułę, skoro ten sam scenariusz odbywał się w Afganistanie, w Libii, w Syrii, w Jemenie i nawet na Ukrainie. Według powtarzającego się zresztą scenariusza, które doświadczyły Chiny kolonialne od czasów wojen opiumowych aż do czasów zwycięstwa sił rewolucyjnych w 1949 roku (CADTM 2014), Saddam Husajn stał się pierwszym szefem państwa arabskiego ukaranym śmiercią za to, że przejawiał skłonności do uniezależnienia się od dolara, po tym jak wiernie służył Amerykanom niszcząc najpierw najsilniejszą partię komunistyczną świata arabskiego i atakując potem rewolucję irańską, która początkowo miała cechy marksistowsko-islamskie.

Na początku XXI wieku zaczęto rozwijać tzw. strategie chaosu, które zostały opracowane przez grupę byłych studentów amerykańskiego filozofa polityki Leo Strauss i które zatrudniono potem w Pentagonie, tworząc tam środowisko związanego ze szkołą neokonserwatyizmu (COREY 2006). Można by streścić ich główną tezę następująco: żeby móc czerpać jak najdłużej z bogactw danego kraju, które zaspokajałyby interesy ekonomiczne Stanów Zjednoczonych w warunkach, kiedy coraz trudniej zapewnić funkcjonowanie ustabilizowanego ładu kolonialnego lub neokolonialnego – a tym trudniej jeszcze porządku liberalno-demokratycznego – najlepiej dążyć do uniemożliwienia normalnego funkcjonowania tego państwa.

Można się spierać czy ta teoria została kiedykolwiek przyjęta oficjalnie w Waszyngtonie i czy prace strategów Pentagonu, CIA lub Izraela,

którzy rozwijali tę teorię nie należą do kategorii badań potencjalnych scenariuszy politycznych, ale konkretnie, od końca zimnej wojny, USA i ich sojusznicy w NATO, w Izraelu i w Pacyfiku zaczęły stosować politykę czynną, która doprowadziła faktycznie do rozmnożenia konfliktów, które nigdy nie zostały zakończone pokojowym uregulowaniem i odbudowa zdobytego kraju (Afganistan, Irak, Libia, Sudan, Jemen, Syria, Palestyna, Somalia, Mali, Ruanda-Kongo itd.). Atakowano bezpośrednio czy pośrednio różne państwa o różnych systemach politycznych i społecznych, ale nigdzie nie zaprowadzono tam prawdziwej demokracji liberalnej z równością obywateli wobec prawa. Faktycznie, mocarstwa zachodnie zadowolają się w krajach należących do ich strefy wpływów lub nowo zdobytych różnymi reżimami i regulacjami prawnymi, które mogą być formalnie demokratycznymi, nacjonalistycznymi, świeckimi, islamistycznymi, neo-ewangelicznymi, buddyjskimi, judaistycznymi, etnicznymi lub wielokulturowymi, byle zawsze akceptowały system społeczeństwa rynkowego, globalizację kapitalistyczną, wolny przepływ kapitałów, towarów i, jak zajdzie potrzeba, siły roboczej. Przykład Arabii Saudyjskiej i innych nafto-monarchii będącym pod tym kątem najbardziej jasnym przykładem podwójnych standardów umożliwionych dzięki konkretnej polityce, którą da się sprowadzać do reguł strategii chaosu lub ustabilizowanego reżimu neokolonialnego. W odróżnieniu od kolonializmu starej daty typu francuskiego, który zwalczał i nadal zwalcza m. in. na przedmieściach Paryża stroje nie pasującej do reguł świeckiej mody postmodernistycznej, anglosaska hegemonia toleruje wszędzie, także i u siebie, jednocześnie spódnice mini, jak i afgańską burkę, rozpowszechnienie poglądów satanistycznych, tak jak neo-ewangelickich, byle mieściły się one wszystkie w ramach reguł obowiązujących do uznawania „rynku bez ograniczeń” i zmniejszonych praw socjalnych. Kwestia religijna lub szerzej światopoglądowa dla starego kolonializmu francuskiego stanowi kwestię filozoficzną poważnie traktowaną i czasem zwalczaną, podczas gdy w kolonializmach anglosaskich religia lub ideologia mają być sprowadzone do rangi pragmatycznej „grzechotki tożsamościowej” bez żadnej głębi. Tolerowanie „inności” w takim społeczeństwie jest ściśle związane z obowiązkiem stosowania „praw rynkowych” i produkcja swych wierzeń religijnych bądź przekonań ideologicznych do zewnętrznych wymieniających znaków tożsamościowych. Wszystkie wartości, łącznie z wartościami intelektualnymi, kulturowymi i duchowymi, mają być w anglosaskim kapitalizmie globalnym, a więc imperialistycznym, wymieniające, sprzedawalne, urynkowane. A państwa, narody, ideologie, religie, plemiona, które nie zgadzają się na taką redukcję swych celów są systematycznie zwalczane jako archaiczne, niedemokratyczne, wręcz terrorystyczne. Miejsce Boga monoteistycznego lub ateizującego socjalizmu naukowego ma zająć nowy złoty cielec naszych czasów, rynek i jego podrzędne bóstwa, konsumeryzm, pieniądz, lichwa i wszystko, co może się łączyć z rytuałami tzw. *tittytainment* (Michéa



(1999)<sup>3</sup>. Na miejscu demokratycznego prawa większości mają obowiązać prawa mniejszości, byle zostały one wszystkie uprzednio „urynkowane”. A skoro narody muzułmańskie mają trudności do przyjmowania takich wzorów zarówno z przyczyn ich tradycji religijnych, stawiających lichwę jako główne źródło grzechu i sprawiedliwość jako główne zadanie religii, trzeba tę religię jednocześnie zwalczać i skorumpować od wewnątrz neokolonialnymi narzędziami w postaci wahabizmu rozpowszechnianego dopiero za czasów imperium brytyjskiego. W sytuacji nieco „schizofrenicznej” krajów graniczących z jednej strony z państwami rozwiniętymi, z drugiej strony z biedniejszymi państwami afrykańskimi i z trzeciej strony z rozwijającymi się szybko państwami Azji Wschodniej, plan izraelskiego stratega Odeda Yinona uzasadniał dalsze rozkawałkowanie tego obszaru już podzielonego na fali deklaracji Balfoura i układu rozbiorowego Sykes-Picot (Shahak 1982). Stąd obecne tarcia religijne w Iraku i w Jemenie, czyli w krajach, które nigdy nie знаły wcześniej wojen religijnych, konfliktów etnicznych w Sudanie, konfliktów międzyplemiennych w jednolitej religijnie Libii i próby wzniesienia waśni religijnych w kraju tradycyjnej świeckości, jakim była Syria do roku 2011.

Należy zwracać uwagę na fakt, że praprzyczyna podejrzliwego stosunku Straussa wobec demokracji pochodzi z doświadczeń Republiki Weimarskiej, która nie potrafiła oprzeć się hitleryzmowi i ludobójstwa Żydów. To doświadczenie szczególnie rzutuje na powojenne środowiska żydowskie dotąd aspirujących najczęściej do demokracji i często nawet do socjalizmu. Co się stało m. in. dlatego, że ludowe masy pracujące żydowskie zostały zamordowane w czasie okupacji, a ich niedobitki skorzystały na Zachodzie, w USA i w Izraelu, z procesu awansu społecznego, które czyniły z nich nową burżuazję bądź wzbogacone drobne mieszczaństwo. Zapominając przy tym, że imperializm zachodni, szczególnie amerykański, nigdy nie przejawiał zbytejnej niechęci wobec nazizmu kiedy, pomijając okres od końca 1940 roku do początku roku 1941 – bankierzy lub przemysłowcy francuscy, brytyjscy i amerykańscy raczej wspierali finansowo III Rzeszę (Starikov 2010) – i przejawiał rosnącą aktywność militarna dopiero kiedy od 1943 roku Armia Czerwona zaczęła swój „roll-back”, grożąc tym samym zdobyciom kapitalizmu w Europie Zachodniej.

Według teoretyków neokonserwatyzmu, demokracja polega przede wszystkim na indywidualizmie i na rozmnożeniu roli poszczególnych „mniejszości”, co pozwoli wzmocnić siłę władzy wokół ludzi uważających się za bardziej „doświadczonych”, „światłych” i „rozumnych”. Ich

---

<sup>3</sup> Zbigniew Brzeziński podczas *State Of The World Forum*, z 27 września do 1 października 1995 w Hotelu Fairmont w San Francisco, cyt. Jean-Claude Michéa (1999). *L'Enseignement de l'ignorance et ses conditions modernes*, éd. Climats, s. 41, na podstawie książki Hans Peter Martin i Harald Schumann (1998), *Le Piège de la mondialisation. L'agression contre la démocratie et la prospérité*, Actes Sud.

demokracja to w sumie w skali krajów, jak i całego świata, dość podobny ustrój, co dawna demokracja mieszczańska z systemem wyborczym opartym o cenzusie majątkowym. Idealny obywatel w tym systemie musi być właścicielem, a więc kraje, gdzie koncentrują się główne fortuny są jakby predestynowane do kierowania świata. Dla tej grupy wygodnie utożsamiać każdy program niepodległości i suwerenności narodowej z hitleryzmem. Sztucznie kreowana papka ideologiczna utożsamiająca komunizm z faszyzmem pełni tu rolę idealną, bo pozwala utajać silne związki, które istniały i istnieją nadal między zjawiskami faszystowskimi a kapitałem. Do takiej „demonizowanej” papki propagandowej można potem do woli wrzucić każdy niezależny od ideologicznego zachowawczego mainstreamu prąd, a więc tak samo populści, jak i komuniści, Saddam Husajn, jak i islamscy rewolucjoniści irańscy, Putin, jak i Chavez, niezależnie od ich konkretnej polityki i bazy społecznej. Nieważne, czy obserwatorzy zagraniczni z byłym prezydentem USA Carterem na czele uważają, że system wyborczy Wenezueli należy do najbardziej demokratycznych na świecie, skoro rząd tego kraju prowadzi politykę redystrybucyjną na rzecz biednych i popiera suwerenność słabszych państw, on musi być utożsamiane z najgorszymi istniejącymi bądź już nie istniejącymi dyktaturami, realnymi czy wymagowanymi. Takie państwa, kiedy sankcje gospodarcze już nie zdają egzaminu i o ile ryzyka lub koszty interwencji wojskowej są zbyt wysokie, należy przycisnąć i ingerować w ich sprawy wewnętrzne za pomocą metod „soft power” (Nye 2004), tzw. kolorowych rewolucji, które kosztują znacznie mniej, ale które funkcjonują tylko w krajach, gdzie społeczeństwo jest albo silnie podzielone, albo nie uświadomione politycznie. W 2005 roku już próbowano „wiosny libańskiej”, która doprowadziła do tego, że armia syryjska wycofała się z Libanu, zostawić to państwo wystawione na atak izraelski, który miał miejsce parę miesięcy później. Atak, który skończył się jednak klęską armii wkraczającej, która przegrała wojnę wobec spójności organizacji ruchu oporu, głównie Hezbollahu, określonego mianem „terrorystycznego” w większości mediów świata, które z kolei wolą przemilczeć związki terrorystów z zaprzyjaźnionymi z USA naftomonarchii bądź NATO-wskiej Turcji.

## Globalizacja chaosu

Mimo że, liczni badacze odkryli związki między terroryzmem, „rewolucjami kolorowymi”, a działalnością służb tajnych monarchii arabskich i ich mocarstwowych popleczników, rzadko które media rozpowszechniają takie odkrycia (Bensaada 2011; Yinon 2016), co świadczy o tym, że proces koncentracji kapitalizmu, który się odbywa na skalę globalną w sferach produkcji i bankowości, odbywa się także w sferze mediów. Parę agencji informacyjnych i sieci telewizyjno-prasowych dyktuje, jakie wiadomości, jakie opinie i jakie „debaty” są dopuszczalne i co ma być

ignorowane. Dużo mówiono więc na temat wojny syryjskiej pod jednoznacznym kątem potępienia „reżimu Damaszku”, ale kilkumilionowe ofiary konfliktu we Wschodnim Kongu, gdzie uzbrojone ugrupowania prywatne korzystające z zaprzyjaźnionego z USA Ruandą prowadzą niewolnicze kopalnie koltanu, pracujące dla wielkich ponadnarodowych firm telefonicznych, mają zostać ignorowane. Libia zajmowała pierwsze minuty dzienników telewizyjnych do momentu interwencji samolotów NATO, które umożliwiły zamordowanie Kadhafiego, ale kiedy wojna się dalej rozprzestrzeniła, tyle że między ugrupowaniami powiązаныmi z siłami sojuszników NATO, media ucichły. O straszliwej sytuacji Jemenu, która trwa od lat z powodu interwencji uzbrojonego przez kraje zachodnie Arabii Saudyjskiej i emiratów Zatoki, świat się właściwie dowiedział dopiero kiedy zamordowano Saudyjskiego dziennikarza piszącego w organie elity amerykańskiej, *Washington Post*, znanym z jego poparciem dla wojen w Syrii i Jemenie.

W czasie pierwszej wojny światowej, służby brytyjskie wykorzystały niezadowolenie Arabów z rządów osmańskich żeby wywołać powstanie, które miało doprowadzić do ich wyzwolenia i tworzenia zjednoczonego państwa arabskiego. Dość że ta obietnica nie została spełniona, ale doszło do rozbioru zdobytego obszaru na sześć terytoriów oddanych kolonialnej Francji i Wielkiej Brytanii, a rozpoczęto jednocześnie kolonizację syjonistycznej Palestyny i oddano w ręce parweniuszowskiej i sekciarskiej rodziny Saudów święte miasta islamskie, Mekkę i Medynę. Wywołało to antykolonialny gniew, który został w znacznej mierze osłabiony później dzięki rozbiciu ruchu antykolonialnego między zwolenników Braci Muzułmańskich, różnego rodzaju socjalistów arabskich i komunistów. Od czasu znalezienia ropy, część zysków z niej płynących zasilały kasy zwalczających się ugrupowań politycznych i wodzów plemiennych. Podobną operację powtórzono od momentu niedawnej rewolty tunezyjskiej i egipskiej, kiedy udało się umieścić na czele Egiptu prezydenta związanego z Bractwem Muzułmańskim, ale przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi, i który rozpoczął swe rządy od aresztowania tych młodych Braci Muzułmańskich, którzy uważali, że islamizacja kraju ma oznaczać przede wszystkim zwalczanie systemu opartego o lichwę, czyli kapitalizm. Amerykanie i Saudyjczycy zachowali przy tym ściśle kontakty z dowódcami wojska egipskiego, które w momencie, kiedy impet mobilizacji społecznej zaczął spadać, przejęli władzę i przywrócili system kleptokratycznej dyktatury wojskowej, która nie budzi już żadnych zastrzeżeń w stolicach wielkich mocarstw, skoro on gwarantuje, że drzwi do gospodarki egipskiej pozostaną otwarte i że Kair będzie pilnował interesy Izraela i zamknie więzienie pod gołym niebem, jakim jest Gaza.

Jeśli część Tunezyjczyków i Egipcjan oddało wtedy swe głosy na rzecz „islamistów” to dlatego, że oni szermowali hasłami demokratycznymi. Mało kto wiedział, że zgodnie z kanonem neokonserwatyzmu i pod pozost-

rem religii, przejawiali oni taki sam podejrzliwy stosunek wobec takiej demokracji, która mogłaby zagrozić pozycji elit. Skoro każdy muzułmanin wie, że po wielobóstwie, największym grzechem w islamie jest lichwa, muzułmańskie elity konserwatywne wołają koncentrować uwagi na sprawy rytualne i na „grzechy seksualne”, które przyzwyczajają ludzi do myślenia w kategoriach indywidualistycznych z poczuciem winy, która się przyda dla warstw rządzących. Taka wizja regresywna islamu budzi jednocześnie niechęć społeczeństw zachodnich wobec imigrantów i krajów muzułmańskich, co pozwala utajać związki między takim islamem a kołami konserwatywnymi i neokonserwatywnymi mocarstw imperialistycznych. Nie ma bowiem lepszego środka do dzielenia narodów jak teoria „zderzenia cywilizacji”, silnie związana z ideologia neokonserwatyizmu (Huntington 1996). Dzielić warstwy potencjalnie niezadowolone w krajach zachodnich i arabskich według kryteriów religijnych, etnicznych lub plemiennych uniemożliwia sojusz narodów, warstw ludowych i krajów upośledzonych. Terroryzm służy także temu celowi i choć on ma na pewno korzenie światopoglądowe, żeby się rozwijać musi korzystać z poparcia czynników państwowych tolerowanych czy wręcz popieranych przez główne mocarstwa świata. I tu należy bacznie śledzić trasę broni, które te ugrupowania używają. W latach 1970. wieku, terroryzm rodem *Gladio/Stay behind* (Amara 2011; Fawkes 2015), m. in. we Włoszech, czy się odwołał do hasel faszystowskich czy ultra-lewackich, pozwolił oddalić groźbę dojścia sił społecznie postępowych do rządu, a obecny terroryzm „islamski” pełni w sumie rolę porównywalną w krajach muzułmańskich i europejskich.

W latach 1990., od 100 tys. do 200 tys. Algierczyków straciło życie przez terroryzm, który dotknął państwo, które było, obok Jugosławii i Kuby, jednym z głównych filarów Ruchu Państw Niezaangażowanych, zaraz potem, jak „wiosna Algieru” z roku 1988 zmobilizowała masy w kierunku demokratyzacji socjalistycznych instytucji. Wtedy nagle powracający z Afganistanu i nikomu nie znane dotychczas ugrupowania szkolonych „bojowników wolności”, jak je nazwał prezydent Reagan, spowodowały dziesięć lat mordów i spustoszeń, kiedy przestraszone społeczeństwo nie miało czasu zauważyć szajek, które przywłaszczyły sobie co bardziej intratne mienie państwowe. To samo powtórzyło się w Libii w 2011 roku i w Syrii potem, kiedy maszyny przemysłowe, studnie naftowe i kolekcje muzealne zostały po kolei plądrowane i wykorzystane przez ugrupowania „fanatyków”, nie tak znowu „uduchowionych”, skoro umiały sprzedawać swe zdobycze na rynkach światowych bez większej reakcji wiodących państw kapitalistycznych (Rabreau 2015).

Tunezja, mimo korupcji i stagnacji gospodarczej, jest dziś jedynym krajem po „wiosnie arabskiej”, gdzie jakaś forma demokracji i swobód obywatelskich istnieje, ale z powodu korupcji ona nie może stanowić wzoru dla niezadowolonych mas arabskich, które uwierzyły w przyszłość w roku 2011; Libia została doszczętnie zniszczona najpierw przez bomby

NATO, a potem przez walki gangów „porewolucyjnych”. Jej tragedia stanowi ostrzeżenie dla narodów, które marzyły o planowanej przez Kadafiego i Unii Afrykańskiej na rok 2011 „walucie ogólnofrykańskiej”, która miała uniezależnić Czarny Łąd od dyktatu dolara i franka CFA. Dziwnym trafem, ruch na rzecz demokracji nie dotknął absolutystycznych monarchii, nawet tych biedniejszych, jak silnie związanego z Francją Maroka. Rewolucyjny potencjał mas arabskich został przyduszony beznadziejnością, rozbiem, sekciarstwem, represjami, a organizacja Otpor oraz innych NGO popieranych przez takich „filantropów” jak Soros, które wspierały „rewolucje” odwróciły uwagę od tych krajów, akurat kiedy wrócili autorytarne rządy. Dla tych, którzy twierdzą, że to, co się stało w roku 2011 w krajach arabskich lub w 2014 roku na Ukrainie było wyłącznie spontanicznymi zrywami uciśnionego ludu i że każde doszukiwanie się manipulacji ze strony wiodących mocarstw jest przejawem chorobliwej wyobraźni i myślenia konspiracyjnego, można oponować, że to co się stało we wszystkich krajach dążących w takiej czy innej formie do pewnej chociażby suwerenności gospodarczej akurat odpowiada znanej tezie o strategii chaosu. Jak do tego dodamy znane już fakty finansowania wielu „młodych liderów” opinii aktywnych w czasie „wiosny arabskiej” przez różne fundacje zachodnie oraz szkolenia wielu „aktywistów” internetowych przez serbską organizację Otpor, która stała u podłoża rewolty przeciwko Miloszewiczowi i stała się na tej fali protoplastą wszystkich „rewolucji kolorowych”, tak w krajach Europy Wschodniej, jak i w krajach arabskich (Trifkovic 2018), nie można już negować aktywnej roli pewnych czynników w Stanach Zjednoczonych i u ich sojuszników w te wydarzenia. Nie zmienia to faktu, że potencjał niezadowolenia oraz braku spójności niektórych społeczeństw istniał od początku i został tylko odpowiednio wykorzystany. Nie możemy jednak już uwierzyć w to, że tzw. rewolucje kolorowe stanowią tylko spontaniczny ruch niezadowolonych mas, jak i nie należy przeceniać roli obcej ingerencji. Badacz musi teraz ustalić proporcje poszczególnych czynników, które umożliwiły w ostatnim trzydziestoleciu po „upadku obozu pokoju” i „zwycięstwie demokracji rynkowej” popadnięcie coraz większej liczby krajów w chaos. Pozostanie więc ustalić w każdym dotkniętym tą ewolucją kraju proporcje wydarzeń spontanicznych, czynników lokalnych oraz roli obcych ingerencji. Te fakty pokazują jednak już dobitnie, że kategoria imperializmu stanowi pojęcie jak najbardziej potrzebne nauce, które pozwoli rozumieć jeden z głównych czynników tłumaczącego, jak funkcjonuje świat realny i na czym opierają się stosunki międzynarodowe w globalizowanej gospodarce.

Dziś tylko Syria obok Jemenu, i niezależnie od poglądów, jakie mamy prawo mieć na temat ich rządów, stanowią kraje arabskie nadal posiadające swój własny aparat państwowy i wojskowy zdolny do prowadzenia względnie samodzielnej gry, choć muszą się liczyć z czynnikami zewnętrznymi, Rosja, Iran, Hezbollah, Chiny, bez których i te aparaty

państwowe uległyby tak, jak inne. Krajobraz arabski przedstawia obecnie bardzo ponurą wizję, która przypomina tragiczny obraz, jaki przedstawiały Chiny pogrążone w niekończących się wojnach wewnętrznych finansowanych przez mocarstwa kolonialne po wojnach opiumowych i po pierwszej rewolucji chińskiej roku 1911, kiedy na wstępie do ogrodu w Szanghaju wieszano do dziś pokazywany chińskim uczniom napis: „Wstęp wzbroniony psom i Chińczykom!”. Póki co, tragicznie dziś brzmią słowa Republikanki Condoleezy Rice wypowiedziane zaraz po inwazji Iraku kiedy stwierdziła, że bóle, jakie przeżywają kraje arabskie stanowią swoisty „ból porodowy nowego ładu światowego” lub kiedy jej koleżanka „demokratyczna” Madeleine Albright stwierdziła, że pół miliona umarłych dzieci irackich w wyniku polityki sankcji wymuszonej przez Waszyngton to „cena, którą było warto zapłacić” (Escobar 2017)<sup>4</sup>. W tej sytuacji należy także badać role silniejszych sojuszników USA, jak Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Izrael. I dopiero wtedy porównywać z nimi role „wzrastających” mocarstw, Rosja, Chiny, Iran, Indie, Pakistan itd. Z wyjątkiem Francji i Niemiec, ale tylko w momencie ataku na Irak w roku 2003, sojusznicze państwa USA nie przejawiały tak, jak wcześniej bywało, np. za czasów de Gaulle’a, w ostatnim trzydziestoleciu samodzielnej wizji, co świadczy o tym, że lokalne klasy panujące zostały już zintegrowane do systemu globalnej sieci przedsiębiorstw transnarodowych i „koczowniczego akcjonariatu” opartego o system „zamorskich rajów podatkowych” zabezpieczonego systemami „obronnymi”. Nowy system imperialny „Pax Americana” może używać dane państwo w danej chwili kiedy jego elity lepiej znają określony teren, co widać czasem w przypadku Francji w Afryce czy w przypadku roli fundacji niemieckich w Europie Wschodniej bądź w Afryce (Karbowska 2015).

## Perspektywy?

Statystyki ekonomiczne, a tym bardziej wyniki społeczne państw arabskich i muzułmańskich pokazują, że dominuje tam ogólnie tendencja spadkowa lub stagnacyjna przy silnym wzroście demograficznym i poczuciu braku perspektyw politycznych. Tak jak w krajach zachodnich wzrasta i tam ilość prekariuszy (dawniej nazwanych „lumpenproletariatem”), a bezdroża tzw. wiosny arabskiej wzmacniają poczucia beznadziejności w stopniu wyższym, aniżeli w innych krajach Południa bądź Zachodu. Przyszłość w oczach wielu ogranicza się do indywidualnych projektów, które najczęściej ograniczają się do stania się na-

<sup>4</sup> P. Escobar (2017). *The „Birth Pangs” of a New Middle East*, <https://www.google.com/search?client=safari&rls=en&q=%02%3C+http://www.entelekheia.fr/2017/03/18/douleurs-de-lenfantement-dun-nouveau-moyen-orient-remixees/&ie=UTF-8&oe=UTF-8> [20.11.2018]; Także video *Madeleine Albright assume la mort de 500 000 enfants irakiens*, < <https://www.youtube.com/watch?v=lbLCY4iHDRE> > [20.11.2018].



jemnikiem względnie dobrze płatnego ugrupowania terrorystycznego, który przechodzi z kraju do kraju, od Sahelu po południowe Filipiny, od Kaukazu po Republikę Środkowo-Afrykańską, z odpryskami czasem na terenie Europy Zachodniej. Inne perspektywy to handel lub zażywanie narkotyków bądź emigracja do krajów zachodnich. Nawet terroryzm stał się dziś wyborem indywidualistycznym bez wcześniejszej wypaczonej, ale „niebiańskiej” wizji docelowej bądź społecznej. Rozproszenie potencjalnych sił niezadowolonych powoduje rozwijające się nadal napięcia o charakterze masowym. O ile ministrowie mocarstw zachodnich często potępiają łamanie indywidualnych praw człowieka, działalność ugrupowań terrorystycznych, korupcję lub rozwój biurokracji w dowolnie dobranych przez siebie krajach, zdają się nie zauważyć, że te trendy korzystają z poparcia niektórych struktur wywiadowczych Zachodu od czasów, kiedy wiodącym mocarstwem, także z udziałem poradzieckiej Rosji, udało się zamknąć okres, kiedy na szczęblu organizacji międzynarodowych, z ONZ na czele, debatowano nad kwestiami prawa do rozwoju, nowego ładu ekonomicznego na świecie i rozbrojenia. Takie pojęcia zostały dziś wyeliminowane z języka międzynarodowej dyplomacji, co nie jest dziełem przypadku i co zmusza naukowców niezależnych do ich badania. Mało które państwo odważy się dziś postawić w forach międzynarodowych kwestie pochodzenia broni, dronów, rakiet, dział artyleryjskich, czołgów, samolotów nawet i nowoczesnych aut o napędzie 4x4 itp. używanych przez terrorystów w krajach arabsko-muzułmańskich, w Libii, w Mali, w Syrii, w Iraku itd. Skąd pochodzą także fundusze, które pozwolą na ich zakup? W jakich dobrze chronionych „rajach *off-shore*” mogą oni bezpiecznie ulokować zyski pochodzących z ich plądrowań?

Od czasów prezydenta Sadata w Egipcie, mieliśmy wszędzie na świecie do czynienia z odwrotem wszystkich sił propagujących socjalizm, świeckich i bardziej mieszczańskich ruchów narodowyzwoleńczych lub odwołujących się do takiej czy innej teologii wyzwolenia. Programy awansu społecznego i pomocy dla krajów niby rozwijających się zostały prawie wszędzie wstrzymane. Po kilku latach zauroczenia „rynkem”, rząd syryjski zaczął się wahać przed rokiem 2011 przy kolejnych prośbach zniesienia resztek ustaw socjalnych, co może tłumaczyć, dlaczego lokalne wojsko złożone z rekrutów z poboru o marnym żołdzie zgodziło się jednak walczyć już osiem lat z bojownikami wspieranymi z zewnątrz i dostającymi dużo wyższy żołd. Tam, gdzie nie mamy do czynienia z absolutystycznymi monarchiami, rządy stale się zmieniały, choć właściwie nic się nie zmieniło pod kątem społeczno-ekonomicznym, co tłumaczy wzrastające poczucie beznadziei, które ogarnia te kraje. Rozwija się ono jednak wszędzie tam, gdzie kapitał nie podlega żadnej kontroli, tyle że sprzeczności w krajach sąsiadujących bezpośrednio z Europą Zachodnią, czyli teren Bliskiego Wschodu, są silniejsze z powodu bliskości „świecidełek konsumpcyjnych”, które

prawie widać z południowego i wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego. Z podobnym zjawiskiem na świecie mamy tylko do czynienia na granicy Meksyku z USA, ale tam rolę terroryzmu „polityczno-religijnego” pełni masowy terroryzm gangów mafijno-narkotykowych bazujących na podobnym poczuciu beznadziejności, które ogarnia masy atomizowanych prekariuszy. Dlatego nie należy przeceniać istotnej skądinąd wagi czynników religijnych i narodowych, bo mamy wszędzie do czynienia z sytuacją globalną, która się lokalnie przejawia w zróżnicowanej formie.

„Strategia chaosu” to termin rozpowszechniony w środowiskach (Collon, Hassan, Laliou 2012) uważających, że panujący system globalny ma zmierzać do zniszczenia nie kończącymi się wojnami tereny, gdzie nie da się zaprowadzić ustabilizowanego porządku neoliberalnego silnie związanego z obecnym „centrum świata”, jaki stanowi Wall Street i instytucje państwowe i bezpieczeństwa z nim związanego. Według niektórych badaczy, pierwsze próby strategii chaosu lub „kolorowych rewolucji” miały miejsce w Europie już w 1989 roku w czasie tzw. rewolucji rumuńskiej, kiedy wykreowano medialnie masowe mordy w Timisoarze, strzelaniny w Bukareszcie i zamordowano głównych świadków tych wydarzeń w postaci pary Ceausescu, akurat kiedy cisza medialna panowała nad armią amerykańską wkraczającą do Panamy, gdzie dokonano masowych bombardowań dzielnic ludowych i gdzie liczbę zabitych liczono w tysiącach. Potem byliśmy biernymi świadkami tzw. kolorowych rewolucji w Gruzji, Serbii, Azji Środkowej, m.in. w oparciu o rady serbskiej organizacji Otpor, która po obaleniu Miloszewicza interweniowała tam, a nieco później także w krajach „arabskiej wiosny”. Te wszystkie wydarzenia zdają się potwierdzić teorie „soft power” (Nye 2004). W Europie Zachodniej z kolei można zaobserwować stały spadek poziomu życia najbiedniejszych klas w ciągu ostatniego trzystulecia, ale terroryzm i masowe migracje stają się głównym tematem trosk społeczeństw w momencie, kiedy w Ameryce Łacińskiej gangi mafijne bądź terrorystyczne się rozwijają, szczególnie w krajach, gdzie wzrasta siła zachowawczych sił politycznych, takich jak Kolumbia, Brazylia, Argentyna itp. (France-Amérique latine 2018)<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> O ile główne sieci medialne rozpowszechniają systematycznie jednostronne informacje o napięciach w Wenezueli, akurat w kraju, gdzie masa Kolumbijczyków się chroniła uciekając przed biedą lub wojną domową, milczą przeważnie na temat trwających do dziś, mimo oficjalnego procesu demokratyzacji, bardzo licznych morderstw politycznych dokonanych w Kolumbii na działaczach byłej partyzantki, która zgodziła się oddać swą broń, żeby uczestniczyć w negocjowanym demokratycznym procesie politycznym. Fala morderstw pokojowo nastawionych działaczy lewicowych ma miejsce po raz drugi w historii tego kraju, co zajmuje dużo mniej miejsca w światowych mediach aniżeli dużo mniejsze w porównaniu napięcia polityczne w sąsiedniej Wenezueli. France-Amérique latine (2018). Recrudescence des assassinats en Colombie. Analyses, <http://www.franceameriquelatine.org/recrudescence-des-assassinats-en-colombie-analyses> [15.09.2018].

## „Fuck the EU!”

Wiktorija Nuland, kiedy była podsekretarzem Stanu USA, odgrywała wiodącą rolę w czasie wydarzeń na placu Majdan w Kijowie w 2014 roku. Przyznała potem publicznie, że USA wydały pięć miliardów dolarów dla wspierania ukraińskich organizacji, które dążyły do obalenia ówczesnego prezydenta tego kraju (Bernard 2014). W czasie nieopatrnie wysłuchanej rozmowie telefonicznej z placu Majdanu do ambasadora USA, ona podkreśliła, że jej dążenie to „Fuck the EU” akurat w momencie, kiedy dyplomaci niektórych krajów UE starali się pośredniczyć między skłóconymi stronami i rozwiązać problem metodami pokojowymi (Guardian 2014). Trudno powiedzieć, czy wówczas chodziło jej „tylko” o stosowanie „strategii chaosu” u bram Rosji – na bazie istniejącego niezadowolenia na Ukrainie – czy także osłabienie potencjalnych europejskich ekonomicznych konkurentów w ramach gospodarki globalnej. Faktem jest, że obecne za kadencji prezydenta Trumpa napięcia na linii Waszyngton–Berlin istniały zapewne już wtedy, kiedy w Białym Domu rządząli jeszcze „neokonserwatyści starej daty”. Można uznać, że to, co Lenin nazwał kiedyś „sprzecznościami wewnątrz-imperialistycznymi”, nie zależy od barw politycznych danego rządu, ale od dużo głębszych sprzeczności ekonomicznych. Idea jakoby demokratycznie wybrane rządy i parlamenty nie prowadziły ze sobą wojny umarła właściwie już w lecie 1914 roku, ale należy powtarzać tę prawdę w erze kiedy na fali euforii „jesieni ludów” roku 1989 zaczęto, nawet na szczelbu czasopism naukowych, twierdzić, że „demokracje ze sobą nie wojują”, co miało zapewnić „koniec historii” i wyłonienie się Bushowskiego „nowego ładu światowego” opartego o „demokrację rynkową”. Stany Zjednoczone w postaci Nuland są w stanie promować z jednej strony pozorny feminizm i prawa LGTBQ, stosując jednocześnie bardzo maczystowską retorykę „Fuck the EU” i promując także ruchy otwarcie sięgające po wzory faszystowskie (Garnier 2016; Les Crises 2018).

Trzeba przypomnieć więc, że USA stara się, aby nie uczono teorii chaosu w akademiach wojskowych innych krajów członkowskich NATO, a naukowcy, którzy starają się badać realność tej strategii, spotykają się często z oskarżeniem o „konspirację” lub antysemityzm (Ammar 2018) ze strony sił tak w Stanach Zjednoczonych, jak w Izraelu, które nie kryją nawet już swych kontaktów z partiami o wyraźnie faszystowskim rodowodzie. Należy wiedzieć, że od czasów prezydentury Busha seniora, pracuje się stale nad strategią *smart power* (czyli jednocześnie stosowanego *soft+hard power*). Jeden z uczniów Leo Straussa, Paul Wolfowitz, zaprojektował strategię USA po rozwiązaniu ZSRR i obozu socjalistycznego. Tzw. doktryna Wolfowitza bazuje na idei stałej hegemonii Stanów Zjednoczonych co, siłą rzeczy, musiało z czasem spowodować reakcje obronne u wielu mniejszych bądź potencjalnych nowych mocarstw. W tej doktrynie zakładano, że cel hegemonii nie polega na

powszechnym pokój bądź na prawie do rozwoju wszystkich narodów, ale ma ona za cel żeby przeciwdziałać, poprzez polityki wspierania produkcji zbrojeń, naturalnej tendencji do spadku stop zysku wielkich firm ponadnarodowych. W tym celu planowano zdobywać ostatnie kawałki ziemi jeszcze nie podlegających „prawom rynkowym” jednocześnie z dążeniem do osłabienia konkurentów kapitalistycznych przy użyciu broni ekonomicznej, jaką jest wirtualny już dolar oraz przy stosowaniu różnych „kar” wobec krajów dążących do budowy spójnej gospodarki we własnym interesie. Ta strategia dziś oczywiście celuje głównie w chińską strategię globalną nazwaną zasadę „win-win”. Z tego powodu także nie przyjmowano do wiodących ciał politycznych i gospodarczych liderów i oligarchów rosyjskich lat jelcynowskich mimo że, ówczesna Rosja dała wszystkie możliwe gwarancje swego podporządkowania się „nowemu łaadowi światowemu”. Tłumaczy to dlaczego później, po „okresie smuty” lat 1990., krok po kroku część nie całkiem skorumpowanych oligarchicznych elit rosyjskich zaczęła zawracać z obranej drogi po rozwiązaniu ZSRR i lansowała politykę odradzania własnej mocarstwowości znajdując po drodze poparcie najpierw Chin, a potem wszystkich innych niemal choć częściowo niezależnych od globalnej gospodarki krajów świata. Należy przy tym pamiętać, że sam Putin zaczął swoją karierę u boku prezydenta Leningradu/Petersburga, Sobczaka, który był jednym z najbardziej prozachodnich wśród prozachodnich rosyjskich polityków. Dopiero brak pozytywnego odzewu ze strony wymarzonych „partnerów zachodnich” i katastroficzny upadek gospodarki rosyjskiej zmuszał jego pupila do początkowo słabej i nie chcianej reorientacji geo-strategicznej i geo-ekonomicznej swego kraju. Ta ewolucja także udowadnia, że imperializm rosyjski, jeśli on w ogóle istnieje jako kategoria społeczno-ekonomiczna bazująca na konkretnych interesach – co wymaga wnikliwego badania – zaczął się rozwijać dopiero w wyniku okazanej niemożności zachodnich struktur imperialistycznych, żeby dzielić się rynkami i zyskami w momencie powszechnego kryzysu systemu i spadku zysków. Dziwić w tej sytuacji może jedynie fakt, że poza Niemcami, żadna z elit posiadających krajów Europy Zachodniej zdaje się nie widzieć, że same wydają duże sumy na rozbudowę sił militarnych broniących obozu zachodniego w momencie, gdy globalizacja prowadzona pod batutą Waszyngtonu i Wall Street od 30. lat produkuje nie tylko dezindustrializację, masowe bezrobocie i, co za tym idzie, masowe ruchy migracyjne, ale także stałe osłabienie pozycji tych europejskich elit nieprodukcyjnych zredukowanych do pozycji podobnej do klasy „klientów” w podupadającym Imperium Rzymskim lub podupadającej magnaterii polskiej w czasach zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej. Mało kto zdaje się dziś rozumieć, że Stany Zjednoczone nigdy nie miały i mieć nie mogą trwałych sojuszników, bo są zmuszone zdobyć za wszelką cenę kolejne rynki i, co za tym idzie, wyrugować konkurentów nawet za cenę mnożenia sobie wrogów. Dlatego, muszą zwalczać każdą próbę

uświadomienia, na czym polegają realne stosunki międzynarodowe, co tłumaczy wagę, z jaką traktują potrzebę opanowania procesów koncentracji wszystkich firm, a m. in. światowych mediów, produkcji filmów i rozślawionego kiedyś przez Zbigniewa Brzezińskiego „przemysłu rozrywkowego” tzw. *tittytainment*<sup>6</sup>.

Kiedy wybuchł do dziś w sumie nieopanowany kryzys roku 2008, Christina Rohmer, ówczesna przewodnicząca Rady Ekonomicznej przy Prezydencie USA, tłumaczyła, że jedyny sposób na uratowanie amerykańskich banków, ma polegać na opanowaniu zamorskich rajów *off-shore* tak, żeby kierować sumy pochodzące najczęściej od plądrowanych przez wojny, handel narkotyków i nielegalnych działań (Meysan 2016) do banków amerykańskich bądź pod kontrolą USA. Taką rolę pełnią m. in. takie raje podatkowe, jak stan Delaware, kilka Wysp Antylskich lub Pacyfiku, które chronią bazy US Army. Właściwie każdy teren, gdzie rozwija się chaos, w wyniku wojen lub niekontrolowanych ruchów ludności, i wszędzie gdzie istnieją rezerwy finansowe, na Bliskim Wschodzie, na obszarze poradzieckim, w Afryce, w Ameryce Łacińskiej, a może i teraz w Europie, stanowi obszar, skąd mogą napływać fundusze w kierunku „rajów podatkowych” w ramach strategii chaosu. Panowanie dolara jako jedynej waluty handlowej stanowi więc kwestie życia i śmierci dla elit „ulicy muru”, czyli Wall Street. Problem polega także na tym że, o ile elity posiadające Stanów Zjednoczonych robią na tym interesy, „głęboka Ameryka” także ucierpi w wyniku globalizacji i dezindustrializacji „Rust Belt”, co tłumaczy wzrost nastrojów narodowo-populistycznych, w wyniku czego prezydent Trump dostał się do Białego Domu, co zaostrzyło sprzeczności między różnymi ośrodkami władzy na Zachodzie i w samych USA. Polityka sankcji systematycznie stosowanej przez Stany Zjednoczone od lat (Kuba, Rosja, Iran, Syria, Libia, Korea Północna itd.) wobec „krunąbrnych państw” budzi jednak czasem sprzeciw u partnerów USA, dążących do znalezienia dla siebie nowych partnerów handlowych. Stąd obecne napięcia z powodu Iranu między Brukselą/Berlinem a Waszyngtonem lub z powodu Korei Północnej między Seulem a Waszyngtonem. Rozwój „wschodzących mocarstw” rozwijających się wokół nowego systemu na pół kapitalistycznego na pół interwencjonizmu państwowego w Azji Wschodniej jawi się dziś do pewnego stopnia jako alternatywa dla wielu państw i narodów ze względu na rzeczywisty wzrost wartości juana, stosowania bardziej długoplanowej strategii rozwojowej nazwanej „win-win” oraz budowy nowej sieci współpracy międzynarodowej znanej pod nazwą „jedna droga, jeden pas” („nowy szlak jedwabny”). Nie wiadomo czy te zjawiska stanowią naprawdę prawdziwą alternatywę, czy nie można się tam doszukiwać pierwiastków kapitalistycznego „imperializmu chińskiego”

---

<sup>6</sup> Brzezinski na podstawie Michéa (1999).

czy odwrotnie, załączków nowego socjalizmu, ale póki co, skoro to jedyna ustrojowa propozycja konkurencyjna wobec monopolu imperialnego kapitalizmu neoliberalnego, to tłumaczy względną popularność tej oferty w wielu społeczeństwach<sup>7</sup>, które nie mogą się zadowalać istniejącym stanem rzeczy.

### **Kultura śródziemnomorska kontra wizja północno-atlantycka**

Wynik „rewolucji kolorowych” i „arabskiej wiosny”, które wybuchły po części spontanicznie, a zostały potem „utorowane” przez różne tzw. pozarządowe organizacje, wśród których widoczną rolę odgrywał znany bankier George Soros lub organizacja Otpor, doprowadziły do masowego chaosu w prawie wszystkich krajach dotkniętych tymi wydarzeniami. Spowodowało to fale migracji do tych samych zachodnich krajów, które wcześniej przyjmowały imigrantów z krajów Europy Wschodniej, gdzie w wyniku reform po 1989 roku rozwinęło się masowe bezrobocie i prekariat. W momencie, kiedy także na Zachodzie rozwijały się też bezrobocie i polaryzacja społeczna między warstwami popadającymi w biedę a warstwami, które skorzystały z procesów globalizacji. Obok migracji, obserwowaliśmy więc rozwój różnych form zamykania się społeczeństw i etnocentryzmu w postaci, w zależności od lokalnych warunków, nacjonalizmów, religijnych integryzmów lub tarć międzyplemiennych. Wszędzie tarcia polityczne, które się wcześniej rozwijały wokół idei komunizmu czy postępu społecznego, redukują się dziś do walk o sprawy pozorne, między zwolennikami „liberalnego” kapitalizmu neoliberalnego, a zwolennikami „etnicznego” neoliberalizmu. Póki co żaden z przywódców „populistycznych”, „islamistycznych”, „neo-ewangelicznych” czy syjonistycznych, nie zaproponował dla swoich „owieczek” prawdziwej alternatywy wobec globalnej sytuacji wynikającej z polityki otwartych granic dla przepływu kapitałów, towarów i, tam gdzie zajdzie potrzeba w oczach pracodawców, siły roboczej.

Narody arabskie, jak i europejskie, nie są w większości w stanie dziś racjonalnie analizować źródeł swej stagnacji ekonomicznej i socjalnej. Ale każdy zauważa, że nawet w krajach, gdzie wskaźniki makro-ekonomiczne są na pozór dobre, poziom życia klas niższych, a także i coraz częściej tzw. klas średnich stoi w miejscu (w najlepszym przypadku). Dyktat wirtualnego już dolara i inwestycje w dużej mierze spekulacyjne lub zbrojeniowe i narkotykowe na skalę globalną uniemożliwiają prawdziwy rozwój produkcji podstawowych i nadal brakujących także na skalę globalną dóbr. Brak jasnego rozumienia tej sytuacji jest wy-

<sup>7</sup> Zob. Przemówienie nowego premiera pakistańskiego w centralnej szkole Komunistycznej Partii Chin: [https://www.youtube.com/results?search\\_query=imran+khan+central+party+school+](https://www.youtube.com/results?search_query=imran+khan+central+party+school+)



nikiem koncentracji mediów i nawet badań naukowych w rękach kilku głównych imperiów medialnych i badawczych przy jednoczesnym rozkładzie stronnictw i związków zawodowych zdolnych dotychczas rozpoznać alternatywne informacje i opracować alternatywne badania, ankiety i programy. Na skalę światową widać, że jednobiegunowy świat lat 1990. powoli schodzi ze sceny na korzyść świata wielobiegunowego, ale władze w nowych mocarstwach są po części opanowane przez rzeczników interesów globalnej burżuazji i oligarchii. Choć te kraje stoją najczęściej na przeszkodzie USA, nie czynią często tego z powodu opozycji wobec panującej nadal ideologii neoliberalnej i neokonserwatywnej oraz globalnego systemu społeczno-ekonomicznego, ale tylko dlatego, że powszechna stagnacja rozwojowa zmusza nadal dominujące firmy zachodnie do nie dzielenia zysków z kimkolwiek. Rosja próbowała w latach 1990. wejść do struktur zachodnich, ale nie została tam dopuszczona, Chiny, które mimo, że wiodąca część ich gospodarki należy nadal do sektora publicznego, rozwinęły obok niego silny sektor kapitalistyczny, ale ich burżuazja nie została przyjęta do wielkich struktur międzynarodowej burżuazji zachodniej typu Mount Pelerin Society, Bildeberg, Trilateral itd. Iran, gdzie wyborcy dwukrotnie już głosowali na rzecz prezydentów otwartych na dialog z Zachodem i nie przejawiających żadnego oporu wobec lichwiarskiego globalnego kapitalizmu (Chatami, Rohani), także został stale traktowany w taki sam sposób jak podczas prezydentury przyjaciela Chaveza, Ahmadineżada. Takie przykłady można by mnożyć.

### **Kto następny na celowniku?**

Hegemonia USA rozpoczęła się właściwie w czasie drugiej wojny światowej, kiedy w Waszyngtonie planowano budowę obecnych struktur europejskich i atlantyckich, posługując się ludźmi związanymi ze służbami amerykańskimi, Jean Monnet, Robert Schuman, lub byłym prawnikiem Hitlera, który planował nazistowski „nowy ład europejski”, Walterem Hallsteinem (Danyves 2017; Terrail 2015). Mimo względnej słabości ZSRR wobec pierwszego supermocarstwa w czasie całej zimnej wojny, strach przed komunizmem usprawiedliwiał budowę sojuszu militarnego, który paradoksalnie jednak wzmocnił się po rozwiązaniu obozu socjalistycznego, kiedy masowo oczekiwano akurat końca polityki zbrojeniowej. W latach zimnej wojny gospodarka zachodnio-europejska się otworzyła na dolar i kapitały amerykańskie, a w ramach planu Marshalla zmuszono sojuszników do otwarcia sal kinowych dla produkcji z Hollywoodu co, poza zyskami, miało za cel przejęcie odradzającego się życia kulturalnego i propagandowego. Tym bardziej, że jednocześnie główne media zostały systematycznie poddane wpływom agencji amerykańskiej (Ulfkotte 2014), kiedy służby wywiadowcze oraz wojska zostały rozbudowane w oparciu o metody amerykańskie i podporządko-

wane szefom mającym silne związki z krajem zza Oceanu. To zjawisko się rozprzestrzeniło potem stopniowo na cały świat.

Dziś kiedy słabiutki pod kątem wojskowym i gospodarczym państwo jak Wenezuela zostało oficjalnie ogłoszone przez prezydenta Obamę jako kraj stanowiący „groźbę dla Stanów Zjednoczonych”, widać, że „centrum” potrzebuje jednocześnie rozbudować obraz wroga i przejąć kontrolę nad wszystkimi nie w pełni otwartymi dla globalnej gospodarki obszarami. W związku z tym, ten kraj nie może już zainkasować dolarów uzyskanych ze sprzedaży własnej ropy i nie może także importować lekarstw i żywności w dolarach, które jeszcze posiada pod pretekstem, że dolar jest własnością USA. Dziś toczy się więc wszędzie, nie tylko w Wenezueli, wojna ostateczna, która może być gospodarcza albo bardziej gorąca. Chiny, Rosja, Iran, a także Unia Europejska i wiele innych krajów zaczynają więc handlować ze sobą w juanach lub rublach opartych o złoto lub uciekać do kiedyś wyśmiewanego systemu barterowego, towar za towar, co tylko pogłębia sprzeczności wewnątrz dominującego systemu i stanowi dla niego ryzyko, które jednak Stany Zjednoczone wydają się skłonne przyjąć z powodu kryzysowego położenia. Teraz albo siła dolara potrafi zniszczyć zabójcze dla niego wyzwanie, albo dojdzie do kresu panowania dolara i, co za tym idzie, mocarstwowości Stanów Zjednoczonych. Nie można także wykluczyć tradycyjnego dla kapitalizmu wyjścia, wojny światowej, mimo że – tym razem – będzie to wojna atomowa.

Zauważyć można jednak, że nacisk struktur globalnych jest silny, tym bardziej, że mogą one nieomal we wszystkich krajach skorzystać z poparcia silnych lokalnych ośrodków wpływu. Najlepszym dowodem tego jest niedawne przyjęcie pod wpływem Międzynarodowego Funduszu Walutowego przez Rosję decyzji o przedłożeniu wieku emerytalnego, co stanowiło ostatnią jeszcze istniejącą w tym kraju „zdobyczą socjalizmu”, do której społeczeństwo jest bardzo przywiązane. Ta decyzja została jednak podjęta, mimo że bardzo osłabiła autorytet Putina, który dotychczas był jednym z najbardziej popularnych przywódców na świecie. Prezydent rosyjski ulegał co prawda dogmatom liberalnym od początku swej kariery, ale tym razem przeciwko sobie uległ presjom oligarchów i dykcji Narodowego Banku Rosji, co świadczy o sile również w tym kraju struktur ponadnarodowych związanych z ośrodkami zachodnimi (Carroll 2018). W tej sytuacji i niezależnie od tego, co można sądzić na temat Putina lub rządów takich krajów jak Chiny czy Iran, przyznać trzeba, że hasła szermowane przez te wszystkie państwa o wielobiegunowości, o suwerenności narodowej i o prawie międzynarodowym, zderzają się z silnym oporem globalistów i ich popleczników zajmujących kluczowe stanowiska w tych krajach, co potwierdza tezę, że imperializm jako kategoria realna istnieje nadal, mimo nie istniejącej już propagandy radzieckiej. Tym bardziej, że siły społeczne, które nadal nie zrezygnowały z promowania zasady postępu społecznego, prawa do rozwoju

i do demokratycznej kontroli gospodarki są nadal rozproszone i nie mają pełni władzy nawet w krajach, gdzie oficjalnie rządzą, co widać na przykładzie Chin, Kuby, Wietnamu czy Wenezueli.

## Bibliografia

- Ammar M. (2018). *Le Chaos: La nouvelle stratégie US*, <https://www.tunisienumerique.com/le-chaos-la-nouvelle-strategie-us-par-maitre-mohamed-ammar> [28.11.2018].
- Amara E. (2011). *1950–1990: Le scandale des armées secrètes de l'OTAN* (film).
- Bensaada A. (2011). *Arabesque américaine – le rôle des États-Unis dans les révoltes de la rue arabe*. Montréal: Éditions Michel Brulé.
- Bernard M. (2014). *Nous avons investi 5 milliards pour assister l'Ukraine*, <https://blogs.mediapart.fr/martin-bernard/blog/090214/nous-avons-investi-5-milliards-pour-assister-lukraine> [22.11.2018].
- CADTM (2014). *HSBC: une banque au lourd passé et au présent sulfureux*, <https://blogs.mediapart.fr/cadtm/blog/190614/hsbc-une-banque-au-lourd-passe-et-au-present-sulfureux> [20.11.2018].
- Carroll O. (2018). *'They committed political suicide today' – Kremlin problems grow as Russian pension reform passes second reading*, <https://www.independent.co.uk/news/world/europe/russia-pension-reform-vote-passes-reading-duma-protests-putin-kremlin-a8556196.html> [28.11.2018].
- Collon M. (2011). *Les règles de la propagande de guerre*, <https://www.investigaction.net/fr/Les-regles-de-la-propagande-de/> [28.11.2018].
- Collon M., Hassan M., Laliou G. (2012). *La Stratégie du chaos – Impérialisme et islam*. Lyon: Investig'Action.
- Corey R. (2006). *La peur, histoire d'une idée politique*. Montréal: Armand Colin.
- Danyves (2017). *[La No News d'Historia] Oui, la CIA a financé la construction européenne...*, <https://blogs.mediapart.fr/danyves/blog/210317/la-no-news-d-historia-oui-la-cia-finance-la-construction-europeenne> [20.11.2018].
- Les Crises (2018). *Scandaleux: le fondateur du parti fasciste ukrainien Svoboda reçu à l'Assemblée et au Sénat!*, <https://www.les-crisis.fr/scandaleux-le-fondateur-du-parti-fasciste-ukrainien-svoboda-recu-a-lassemblee-et-au-senat/> [20.11.2018]
- Escobar P. (2017). *The « Birth Pangs » of a New Middle East*, <http://www.entelekheia.fr/2017/03/18/douleurs-de-lenfantement-dun-nouveau-moyen-orient-remixees/> [20.11.2018].
- Fawkes G. (2015). *Stay behind (Gladio): 4 exemples de coups d'éclats du réseau terroriste de l'OTAN, 28.10.2015*, <https://www.agoravox.fr/actualites/politique/article/stay-behind-gladio-4-exemples-de-174766> [22.11.2018].
- France-Amérique latine (2018). *Recrudescence des assassinats en Colombie. Analyses*, <http://www.franceameriquelatine.org/recrudescence-des-assassinats-en-colombie-analyses> [15.09.2018].
- Fukuyama F. (1992). *The end of history and the last man*. New York: Free Press.
- Huntington S. P. (1996). *The clash of civilizations and the remaking of world order*. New York: Simon & Schuster.
- Garnier J-P. (2016). *Odessa, 2 mai 2014: un massacre occulté*, <https://arrestsurinfo.ch/odessa-2-mai-2014-un-massacre-occulte/> [15.09.2018].
- The Guardian* (2014). *US official apologises to EU counterparts for undiplomatic language*, <https://www.theguardian.com/world/2014/feb/06/us-ukraine-russia-eu-victoria-nuland> [20.11.2018].
- Karbowska M. (2015). *Les fondations allemandes, instrument d'un impérialisme particulier dans un monde globalisé*, <http://www.lapenseelibre.org/2016/07/n-116-les-fondations-allemandes-instrument-d-un-imperialisme-particulier-dans-un-monde-globalise.html> [20.11.2018].
- Légaré -Tremblay J.-F. (2005). *L'Idéologie néo-conservatrice et la politique étrangère sous George W. Bush*. Paris: Études Raoul Dandurand.

- Meyssan T. (2016). *Pourquoi les « Panama Papers »*, <http://www.voltairenet.org/article191130.html> [15.09.20]
- Michéa J.-C. (1999). *L'Enseignement de l'ignorance et ses conditions modernes*. Paris: Climats.
- Nye J.S. (2004). *Soft power: The means to success in world politics*. New York: Public Affairs.
- Organisation Internationale du Travail (2016). *La crise a aggravé l'érosion à long terme des classes moyennes en Europe*, [http://www.ilo.org/global/about-the-ilo/newsroom/news/WCMS\\_456478/lang--fr/index.htm](http://www.ilo.org/global/about-the-ilo/newsroom/news/WCMS_456478/lang--fr/index.htm) [22.11.2018].
- Presstv (2018). *Netanyahu ignore les avancées scientifiques et éducatives de l'Iran*, <https://www.presstv.com/DetailFr/2018/10/21/577661/Iran-Israel-Netanyahu-science-progres-scientifique> [20.11.2018].
- Rabreau M. (2015). *Pétrole, taxes, trafics d'humains: comment Daech se finance*, <http://www.lefigaro.fr/economie/le-scan-eco/dessous-chiffres/2015/11/19/29006-20151119AR-TFIG00006-petrole-taxes-donations-trafics-d-humains-comment-daech-se-finance.php> [22.11.2018].
- Shahak I. (1982). *Oded Yinon: Une stratégie persévérante de dislocation du monde arabe*, (06-07-2014), <https://arretsurinfo.ch/israel-une-strategie-perseverante-de-dislocation-du-monde-arabe-par-oded-yinon/> [22.11.2018].
- Terrail P. (2015). *L'histoire de Walter Hallstein*, <https://gazettefrancaise.com/2015/12/14/lhistoire-de-walter-hallstein/> [20.11.2018].
- Ulfkotte U. (2014). *Gekaufte Journalisten — Wie Politiker, Geheimdienste und Hochfinanz Deutschlands Massenmedien lenken*. Rottenburg am Neckar: Kopp Verlag.
- Yinon O. (2016). *Le plan sioniste pour le Moyen-Orient*. Paris: Sigest.